Nr. 312. Dnia 10 listopada. Sobota. Dnia 29 października (10 listopada) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Andrzeja z Awelinu W.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 49 r.	Środa: Serapiona Męczennika.
Niedziela: Marcina Biskupa.	Zachód " " 4 " 15.	Zachód " " 10 " 36 w.	Czwart.: Leopolda Wyznawcy.
Poniedz.: 5-ciu braci męczennik.	Długość dnia godzin. . . . 9 " 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.	Piątek: Edmunda Biskupa.
Wtorek: Dydaka Wyznawcy.	Ubyło " " 7 " 41.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Sobota: Salomei Panny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 126.— Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lubomira, jutro Spitosława.

Zgromadzenia: Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Leonów". (Biuro zarządu, Mazowiecka 12—1 po południu.) — Doroczne zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Józefów". (Biuro zarządu, Żabia 9—1 po południu.)—Trzecie ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa wielkich pieców i zakładów ostrowieckich. (Lokal zarządu, Ujazdowska 29—2 po południu.)

Wystawy: Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66— od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Zabawy: Wieczorek rodzinny dla członków Towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Miodowa—9 wieczorem.)

Koncerta: Trzeci wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal stowarzyszenia, Długa—8 wieczorem.) — Koncert panny Arnoldson. (Sala Resursy obywatelskiej).

Teatra: Wielki: dziś „Manon", jutro „Meluzyna".—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic", jutro „Wicek i Wacek".—Mały: dziś „Wujaszek Alfonsa" i „Białe szpaki", jutro „Gasparone. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 431 kop. 81½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z teatru i muzyki.

Statystyka, jakkolwiek jest nauką młodą, dała już jednak olbrzymie rezultaty, dlatego jedynie, że nie lekceważąc pojedyńczych, drobnych na pozór faktów, notuje je skwapliwie, aby z ich nagromadzenia swe ciekawe wyprowadzać wnioski.

Fakt przewagi pewnych usposobień w społeczeństwie nie może dla niej pozostać obojętnym, jest on bowiem zawsze wykładnikiem klerunku cywilizacji.

Nie ulega wątpliwości, że jak niezmierne rozwielmożnienie się fortepianu, tego przeciętnego popularyzatora muzyki, świadczy, że to stało się potrzebą ogółu, tak znów powstawanie w tak niezmiernej ilości nowych gwiazd wykonawczych nie jest pozbawione głębszej przyczyny.

Zachodzi tu rodzaj atawizmu i wydaje się, jak gdyby w powietrzu epoki teraźniejszej krążyły jakieś niewidzialne źródła, w których ci Samsoni fortepianowi czerpią swą siłę.

Podczas, gdy dawniejsi potentaci: Liszt, Thalberg, Henselt, Rubinstein, opuścili ten świat lub na laurach spoczęli, powstaje cała falanga młodych, których nazwiska, wczoraj nieznane, jutro obiegają świat. Sisoti, Reisenauer, Friedheim, Dreyschock, Steven-Hagen, d'Albert i tylu innych, wypływają jeden po drugim.

D'Albert, gdy przybył po raz pierwszy do Warszawy, temu lat kilka, nie liczył jeszcze lat 20-tu wieku. Kiedy i gdzie doszedł do tej herkulesowej potęgi—nie wiadomo. Wiemy, że urodzony w Anglji, był przez czas jakiś uczniem Panera, ale zkąd tak wcześnie z ucznia został mistrzem? Znów powiemy, że z powietrza, nasiakniętego magnetycznym strumieniem, czerpał natchnienie siły.

Człowieczek wzrotu małego, o ręce wcale niefortepianowej, palcach zbyt krótkich, grający w skutek tego nieraz zupełnie prostopadłemi staccatami, urągał nieraz wielu przepisom szkoły, aby sobie stworzyć własne środki.

Nie zapomnieliśmy tej olbrzymiej siły, tego demonicznego ognia, który kazał go porównywać z Rubinsteinem, tej poezji w traktowaniu instrumentu, tej zadziwiającej techniki. Obecnie niezrównany ten talent powraca do nas, wyrobiony życiem i pracą, powraca z wielkim w swej grze postępem.

Temperament został, ale artysta nim zawładnął i zyskał takie szczegóły wykończenia, jakich nie posiadał jeszcze wówczas.

Przytem technika pod względem szybkości i wytrzymałości bardziej jeszcze, niż poprzednio, zdumiewa.

Na wczorajszym koncercie odegrał naprzód koncert E moll Chopin'a! Pierwszy temat zaatakowany był trochę rubasznie, pasaże prześliczne, powiewne, dalej śpiewny temat drugi z wielką ekspresją, techniczna strona znakomita. Środkowy romans odznaczał się wielką elegancją. Finale wzięte w szalonem tempie, o jakiem Chopin nigdy nie marzył, ale brawura była, tem efektowniejsza, że ani jednej nuty nie brakło...

Ba! nawet było wiele takich, których Chopin nie napisał... Przeróbki te utworów, pisanych w cokolwiek dawniejszej epoce, weszły teraz bardzo w zwyczaj i mają na celu zastosowanie do myśli autora środków nowszej techniki. Ogólnie biorąc, znać było w przeróbkach d'Alberta uszanowanie dla dzieła i smak dobry, na niektóre jednak oktawowe siekaniny zgodzić się w zupełności trudno.

Po koncercie usłyszeliśmy fantazję z „Don Juana" Liszta, wykonaną nad wyraz znakomicie. Było w niej wszystko: siła i wytrzymałość oktawowa, a przytem najdelikatniejsze pianissima i elegancja. Ani śladu namysłu, wahania; wszędzie rzut ręki stanowczy, tempo tak szybkie, że wykonanie zdaje się niepodobnem zrazu. Zagrane nad program: Barkarolla Rubinsteina i walc Straussa-Tausig'a, dopełniły miary naszego zachwytu. D'Albert rozwinął zalety tak wielkie, przytem tak różnorodne, że stanął w naszej opinji na szczycie. Zobaczymy, czy go z tego piedestalu kto inny strącić potrafi?...

Orkiestra na tym koncercie pod wodzą swego jenerała, Rzebiczka, sprawiała się dzielnie. Oprócz Symfonji Schuberta (c dur), dzieła pięknego bardzo, lubo, jak wszystko, co Schubert tworzył, grzeszącego długością, wykonała „Les Préludes" poemat symfoniczny Liszta i ustęp z „Walkyrji" Wagnera. „Les Préludes" jest genjalną ilustracją do poezyj Lamartin'a, rodzaj to natchnionej improwizacji, o pomysłach bardzo pięknych, a ubranych w wytworne szaty instrumentacyjne.

„Pożegnanie Wuotan'a z Brunhildą" i jej uśpienie na skale, strzeżonej przez płomienie, jest potężną kartą z tetrologji Wagnera, gdzie tętnią naprzemian groźne fanfary przekleństwa, ścigającego dawnych bogów, silne inwokacje jeszcze gromowładnego skandynawskiego Jowisza, same akordy usypiającej Brunhildy, na tem zaś tle orkiestra jaskrawemi barwy kreśli migotami czarodziejskiego płomienia i stopniowe uciszenie żywiołów do snu, mającego trwać aż do chwili, gdy rycerz—Zygfryd—śpiącą Walkyrję zaklęciem miłosnem do życia przywoła.

*

34)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

IX.

Kto mówił prawdę, czy hrabia, gdy twierdził, że dr. Mroczyński był szlachcicem, czy też doktor, gdy temu stanowczo przeczył?

Jeżeli za prawdziwego szlachcica może być tylko ten poczytywany, który prócz herbu rodowego, ma pod swemi nogami kawał własnej ziemi, na tenczas doktór nie miał prawa do tej godności; ale jeżeli szlachcicem jest każdy pochodzący z rodziny szlacheckiej, to chyba Mroczyńskim nikt by tego tytułu nie śmiał odmówić. Ród jego był dobry, stary, wprawdzie nie senatorski ale i nie zagrodowy, każdy bowiem Mroczyński na własnej wiosce Boga chwalił.

Ostatnim, który wieś posiadał, był ojciec doktora. Ale w epoce popańszczyźnianej, w której setki fortun runęły, utonął i on ze swoją wioszczyną. Doktór przypominał sobie, jak przez sen ojca przechadzającego się przed domem wiejskim, matkę rozpaczającą i starsze rodzeństwo gorzko płaczące; na podwórzu zaś widział ćmę żydów, uprowadzających konie, woły, krowy, powozy, bryczki—wszystko. W owej chwili znienawidził tę rasę i przykre to uczucie na zawsze w jego sercu zostało. Nawet później, gdy już lekarzem został, nie był w stanie pokonać w sobie wstrętu do żydów, a ponieważ między swemi kolegami miał ich wielu, więc też z tego powodu nie raz do bardzo niemiłych przychodziło kolizyi. Nigdy się nie zdarzyło, żeby lekarza—żyda wezwał do konsyljum, ani też sam nie poszedł do chorego, jeżeli go do niego wzywał żyd—lekarz. Ale ta niechęć do rasy semickiej, wcale mu nie przeszkadzała leczyć żydów tak samo sumiennie jak chrześcijan. Żydzi ze swej strony nienawiścią wcale mu nie odpłacali, przeciwnie mieli nawet do niego wielkie zaufanie, chociaż im wymyślał, cisnęli się doń po radę, a ilekroć im kto mówił o jego antysemityzmie odpowiadali.

— Prawda, ale to dobry lekarz i człowiek z charakterem.

Do szkół chodził w owych latach, kiedy to dawne ideały pryskały jeden po drugim, niby bańki mydlane, co widząc, społeczeństwo zaczęło pytać, jakąby właściwie powinno pójść drogą, żeby zwątlony organizm ozdrowić i sił nowych nabrać. Rozmowy z kolegami, wczytywanie się w dzieje własnego narodu, cierpkie uwagi, na łamach dzienników spotykane, zimna wiedza współczesna, nareszcie boleść po stracie tego, co się niegdyś gorąco kochało, a co po spokojnem zastanowieniu okazało się błędnem, nawet zgubnem, oto co na jego młody umysł tak wpłynęło, że choć sam szlachcic, jednak gdy wchodził do uniwersytetu, z wielu innymi kolegami był głęboko przekonany, iż wszystko złe zdziałała u nas tylko szlachta, że tak długo lepiej nie będzie, póki ta warstwa społeczna całkiem nie wymrze, lub się do gruntu nie przeistoczy, i że główną podstawą każdego zdrowego organizmu narodowego jest lud, na którego wychowanie należy szczególniejszą zwrócić uwagę. I aby pod każdym względem być wiernym tym zasadom, zapierał się własnego szlachectwa, wiedzę współczesną pił chciwie, bez względu na źródło, z jakiego pochodziła, lud apoteozował i o nim wciąż myślał. W latach późniejszych, dzięki większej nauce i doświadczeniu, przestał już być tak bezwzględnie surowym dla szlachty, a pobłażliwym dla ludu, odkąd zrozumiał, że w każdym prawdziwie zdrowym organizmie narodowym stany powinny się wyrabiać obok siebie, nie zaś niszczyć się wzajemnie, postawił sobie za ideał zbliżenie dworu do chaty. Nie był on jednak mężem czynu, rwącym się do działania na szerszej widowni, i o karjerze politycznej nigdy też nie marzył. Oddany swemu zawodowi, który kochał, nie miałby nawet czasu zajmować się krzewieniem swoich zasad na większe rozmiary; on oddziaływał tylko na tych, których znał i których codzień spotykał, a do tych w pierwszym rzędzie należał hr. Gustaw Opaliński z Ustronia. I kto wie, czy wpływ doktora nie byłby skuteczny, gdyby nie ta smutna okoliczność, że dla zbytniej swojej nerwowości nie umiał on spokojnie ani działać, ani nawet mówić.

Nerwowym zaś zrobiły go nie wypadki znaczenia ogólniejszego, lecz jego własne życie.

W ciężkich stosunkach spędził lata dziecięce, gdy się zaczął uczyć, bieda była coraz większa, a nim wstąpił do uniwersytetu, znajdował się już w tem położeniu, że prócz siebie, musiał jeszcze utrzymać

Bywają farsy francuskie wesołe, trzeba tylko umieć je wynaleźć.

Tym razem w teatrze Małym reżyserja miała szczęśliwą rękę i w „Białych szpakach" znalazła farsę bardzo zabawną.

Nikt nie bierze takich rzeczy na serjo, a do teatru rodzajowego, na jaki powoli teatr Nowy czy Mały się wyrabia, młodych panien się nie prowadzi, pozatem wielu ma prawo żądać od przedstawianych tam utworów humoru, a od artystów werwy w ich wykonaniu.

Obu tym wymaganiom wczorajsze przedstawienie odpowiadało ze znacznym nawet *plusem* na korzyść p. Sikorskiego, który przy każdej nowej roli składa dowody, że jest artystą niepośledniej miary i że dawno już powinien zająć poważniejsze miejsce w Rozmaitości.

O samej sztuce, jak i o grze artystów obszerniej pomówimy w wieczornym numerze, tu tylko zaznaczamy, że całość szła żwawo i składnie i że nielicznie zebrana publiczność bawiła się wczoraj lepiej, niż na wielu innych farsach w teatrzyku na Daniłowiczowskiej, co prawdopodobnie dłuższe życie na tej scenie „Białym szpakom" zapewni.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= P. prezydent miasta w swym rozkazie dziennym przypomina, że na zasadzie Najwyższego rozkazu z d. 12-go marca 1882-go r. i odezwy izby skarbowej, osoby życzące sobie utrzymywać w 1889-ym roku szynki, kawiarnie, bawarje, traktjernie, hotele i w ogóle zakłady do sprzedaży napojów, jak również drukarnie, litografje, czytelnie i księgarnie, lub być w tych zakładach subjektami, winny przy odnawianiu patentów na rok przyszły lub wykupywaniu nowych, przedstawiać co do osobistości swych świadectwa policyjne, bez których patentów nie otrzymają.

= We wtorek przyszłego tygodnia, tj. w d. 13-ym b. m., rozpoczyna się tegoroczny pobór do wojska. Całe miasto podzielone jest na cztery okręgi poborowe. W powyżej wskazanym terminie do urzędu rekruckiego w barakach na Pradze winni się stawić do losowania popisowi, urodzeni w roku 1867-ym, oraz ci z lat poprzednich, którzy otrzymali zwłokę w odbywaniu powinności wojskowej, a wszyscy zaliczeni do 1-go okręgu poborowego stali mieszkańcy cyrkułów: zamkowego i sobornego. Ze strony policji na cały przeciąg trwania poboru zostaje delegowany do pełnienia obowiązków służbowych pom. komisarza cyrkułu praskiego, kapitan Limbert. Nadto do rozporządzenia kapitana Limberta delegowani są stale z trzech cyrkułów młodsi dozorcy policyjni, obowiązani przybywać na Pragę o godzinie 7-ej rano. Ogólny nadzór nad porządkiem i spełnianiem poprzednio wydanych rozporządzeń, został poruczony komisarzowi cyrkułu praskiego, rotmistrzowi Oże.

= Wypracowany przez radę miejską dobroczynności publicznej projekt etatu osobowego szpitala w Tworkach, ustanawia następujące płace: dyrektorowi zakładu rs. 3,600, pomocnikowi dyrektora rs. 2,500, dwóch starszych ordynatorów otrzymają po rs. 1,800, czterech młodszych ordynatorów po rs. 1,500, zarządzający apteką rs. 1,000, intendent rs. 1,500, nadzorca rs. 1,000, referent rs. 900, kasjer-buchalter rs. 750, kancelarja rs. 1,200. Razem więc roczny wydatek administracji i nadzoru lekarskiego obliczonym został na sumę rs. 22,050.

= Z powodu nadspodziewanego rozwijania się sklepu stowarzyszenia spożywczego na kolei wiedeńskiej, postanowione zostało powiększenie liczby członków zarządu stowarzyszenia.

= Kompanja „Gwarectwo E. v. Kramsta" ofiarowała 200 korcy węgla warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności dla biednych. Węgiel ten, po nadejściu do Warszawy, za pośrednictwem opiekunów ubogich rozdany zostanie.

= Uroczyste otwarcie szwalni V-ej przy ulicy Czerniakowskiej nastąpi w d. 17-ym listopada, t. j. w sobotę, o godz. 12-ej w południe.

= Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału sierot w Towarzystwie dobroczynności, na którem wyznaczono delegację, złożoną z pp.: Wiktora hr. Ronikera, Matiasa Bersona, Leona Jasińskiego, Szymona Krzeczkowskiego i dra Lubelskiego, do przekonania się, czy lokal ochrony nr. 1 przy ul. Piwnej może być użyczony tanim kuchniom na wydawanie godzinach rannych tanich śniadań bez oddziałania niekorzystnie na rzeczony zakład. Zaproszono na opiekunki zakładu sierot i dziewcząt panie: Elżbietę Kowalską i Marję Hauke, naznaczono p. Helenę Gielert na dozorczynię ochrony III-ej. Do zakładu sierot przyjęto dwóch chłopczyków i trzy dziewczynki, zupełne sieroty. Ze złożonego raportu o ruchu dzieci w zakładach okazuje się, że w zakładzie sierot-chłopców przy ulicy Freta obecnie znajduje się 147 chłopców, w zakładzie sierot-dziewcząt 68, a do ochron uczęszcza 4,015 dzieci.

= JW. Główny naczelnik kraju zamianował urzędnikami swej kancelarji: lekarza Leonidasa Sołowjewa i rzeczywistego studenta uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, Bazylego Sawkiewicza.

= Z decyzji warszawskiego jenerał-gubernatora, archiwista przy archiwum akt dawnych w kancelarji jenerał-gubernatorskiej, radca kolegjalny, p. Antoni Czekliński został uwolniony od służby z powodu zuujnowanego stanu zdrowia, z prawem noszenia munduru i otrzymywania wysłużonej pensji emerytalnej.

= Lekarz weterynarji, p. Fedecki, mianowany został nadetatowym weterynarzem miejskim w Kaliszu.

= Towarzysz prezesa sądu okręgowego łomżyńskiego, p. Troczewski, na własne żądanie uwolniony został od służby.

= Do istniejącej przy zarządzie warszawskiego oberpolicmajstra komisji sanitarnej delegowany został w charakterze stałego członka, ze strony magistratu, zarządzający wydziałem statystycznym, doktor prawa międzynarodowego, p. Załęski.

= Na członka rady opiekuńczej ubogich cyrkułu X-go zaproszony został przez Towarzystwo dobroczynności p. Stanisław Reinschmidt.

= Zagraniczny poddany, p. Gutier, z decyzji ministerjum finansów został zatwierdzony jednym z dyrektorów wydziału kantoru banku państwa.

= Dowiadujemy się, że naczelny inżenier miasta, p. Grotowski, niezależnie od swego urzędu został zamianowany pomocnikiem i zastępcą p. Lindley'a w kierownictwie robót kanalizacyjnych.

= Z teatru i muzyki.

* W dzisiejszym koncercie panna Arnoldson odśpiewa między innemi arję z cieniem z opery „Dinorah" Meyerbera (opuszczoną przez pomyłkę w afiszu).

* W dzisiejszym koncercie p. Walerjana Rześniowieckiego, odbyć się mającym w lokalu Towarzystwa wioślarskiego, współudział przyjmują: pani P., panna Celina Puczkowska i p. Gustaw Lewi.

Towarzystwo amatorskie odegra komedję dwuaktową Stanisława Skarbka-Borowskiego „Inżenierowie jadą."

Pozostałe bilety nabywać można przy wejściu.

* Rozpoczęty już sezon koncertowy zapowiada w dalszym ciągu kilka ciekawych dni.

Nie mówimy już o ogólnie znanych i oddawna zapowiadanych koncertach—studenckim, instytutu weterynaryjnego i symfonicznym Zarzyckiego.

Wszak pójdziemy na nie?...

Ale wspomnimy o... projektach, wprawdzie świeżo dopiero poczętych, lecz bliskich urzeczywistnienia.

Oto mamy w tym sezonie usłyszeć, między innemi, Galla, kompozytora lwowskiego, i dra Franciszka Bylickiego, krakowianina, świetnego mówcę i równie świetnego fortepianistę.

W ogóle program koncertowy ożywiać się zaczyna...

* Towarzystwo muzyczne urządzać zamierzyło w tym sezonie „Wieczory", poświęcone wyłącznie jednemu kompozytorowi.

Otóż w nadchodzącą środę odbędzie się pierwszy taki wieczór, poświęcony pamięci wielkiego Beethovena.

Usłyszymy tedy między innemi: wielką a cudowną Fantazję C-dur na fortepian, chóry i orkiestrę, Uwerturę do Egmonta, oraz nieznane u nas zupełnie „Pieśni szkockie".

Wieczór beethovenowski (urządzony staraniem wicedyrektora, p. Hertza) zapowiada się świetnie, a będzie jeszcze i z tego względu zajmujący, iż wystąpi w nim po raz pierwszy nowozorganizowana orkiestra amatorska pod dyrekcją Noskowskiego.

= Wystawa szkiców.

Zarząd salonu artystycznego przypomina osobom interesowanym, że termin nadsyłania deklaracyj na wystawę szkiców kończy się 15-go listopada.

Jak dotąd, wystawa zapowiada się bogato pod względem ilości i jakości przedmiotów.

Wielu artystów krajowych i zagranicznych, którzy

---

całe młodsze rodzeństwo, które było dość liczne. Był przy zgonie rodziców, później na jego rękach umarli na suchoty dwaj bracia, siostra i kilkoro ich dzieci. W owych latach tak był rozdrażniony, że sam się o swoje życie obawiał. Zwalczył jednak wszelkie trudności i zdobył w stolicy stanowisko wybitne. W chwili jednak, gdy ujrzał się u kresu swoich marzeń i miał poślubić osobę młodą i urodziwą, którą kochał prawdziwie, przekonał się, że nie była ona godną jego czystej miłości, ponieważ chciała wyjść za niego jedynie w tym celu, by pod osłoną jego nazwiska tem spokojniej z innym stosunki utrzymywać. Rozgoryczony, wyjechał za granicę, a gdy wrócił, był już tak nerwowy, że o rzeczach drażliwych nie umiał mówić spokojnie.

O ile z wszystkiego można było wnosić, na uspokojenie jego natury byłaby w wysokim stopniu wpłynęła żona kochająca i kochana. Wtedy mniejby go interesował świat i jego sprawy, a więcej dom i rodzina. On sam czuł, że przy żonie odzyskałby równowagę, do której wzdychał. O to jednak było mu coraz trudniej, bo trzydziestka dawno już minęła, a po tej dacie niefortunnej, nie mężczyzna żonę sobie wybiera, lecz ludzie go żenią.

Gdy został dyrektorem szpitala w miasteczku powiatowem, wziął do siebie siostrę, wdowę po urzędniku sądowym, która ze szczupłej pensyjki, mając dzieci pięcioro, wyżyć nie mogła, a pod jej opieką czuł się o tyle spokojniejszym i szczęśliwszym, że teraz przynajmniej nie potrzebował kłopotać się kuchnią, która dawniej do rozpaczy go doprowadzała, sam bowiem zapach tłuszczów restauracyjnych o mdłości go przyprawiał. Z nią mógł także czasem chwilę pogawędzić, gdyż była to osoba dobra i roztropna.

W domu obok szpitala zajmowała ona trzy pokoje na pierwszem piętrze, a drugie trzy jej brat. W jednym miał swoją sypialnię, w drugim pracownię, w trzecim salonik. Umeblowanie było wszędzie gustowne, nawet wytworne. Na ścianach wisiały piękne obrazy, w szafach widać było cenne dzieła treści najrozmaitszej, począwszy od medycznych, a skończywszy na Darwinie, Lüboku, Bastjanie i innych; na stołach i konsolach leżały wspaniałe albumy, olbrzymie konchy morskie, wyroby chińskie i japońskie, pochodzące bądź od pacjentów, bądź nabyte w jego podróży po Europie.

Ciemno już było, gdy doktór, dobrze zmęczony, z Ustronia do domu powrócił. Służący, nie spodziewając go się tak wcześnie, miasto siedzieć na swojem krześle w przedpokoju, grał w drugim domu z szewcem w „straszaka" i obojętnie przegrywał białe szóstaczki, które dnia poprzedniego swemu panu z kieszeni wyłowił. To, że Grzegorza nie zastał, tak doktora zirytowało, że gdy mu siostra drzwi otworzyła, wpadł do mieszkania jak wicher i w kapeluszu nagłowie zaczął po salonie biegać.

— Nie do wytrzymania z tą hołotą! — wołał—nie do wytrzymania! Płać ich lepiej niż doktorów, dogadzaj im, jak wrzodom, patrz przez palce, gdy cię kradną, dziś tytoń, jutro cygara, pojutrze dla odmiany pieniądze, a oni zamiast służby pilnować, idą na pogawędkę lub do szyneczku! Ale dosyć już tego, dosyć! Nie będę łotra trzymał i jak tylko rok mu się skończy, wypędzę go na cztery wiatry!

Doktór od pięciu lat przynajmniej raz na miesiąc groził tem Grzegorzowi, a jakoś dotąd nie mógł się z nim rozstać.

Wysapał się nareszcie i kapelusz rzucił tak gwałtownie, że się potoczył do drugiego pokoju. Siostra stała obok kanapy, czekając na chwilę odpowiednią, by go zapytać, czy będzie w domu pił herbatę. Wszakże, nim usta otworzyła, brat usłyszał cichy płacz w pokoju przyległym.

— A to które ryczy?—zapytał.

— Janinka.

— Pewnieś ją znów karała?

— Musiałam.

— Musiałam! Musiałam! Innej odpowiedzi nigdym od ciebie nie słyszał, ale czy jest ona rozumna, nad tem pono nie miałaś jeszcze czasu spokojnie się zastanowić. Kij, to wyborny środek pedagogiczny. Tłukli nim naszych ojców od rana do nocy i ślicznie ich wychowali... Dzięki im, zeszliśmy na dziady. Bij, bij, a zabijesz w dzieciach ambicję i potem będziesz z nich miała potwory.

Siostra byłaby coś odpowiedziała na swoje usprawiedliwienie, lecz brat obrócił się na miejscu i krokiem przyśpieszonym udał się do drugiego pokoju. Janinkę kochał najbardziej, bo była najmłodsza.

Dziecko leżało na łóżeczku, twarzyczką do poduszki obrócone i w tej pozycji gorzko płakało. Wujaszek podniósł je i posadził. Zapatrzyło się na niego dużemi oczyma i zaraz umilkło.

— Czego płaczesz, mała?

Milczenie.

— Mów, czego płaczesz, kiedy wujek pyta.

Mała popatrzyła na matkę, która stanęła tymczasem za plecami brata, ale nie odpowiedziała.

— Janinka dostała rózgą od mamusi, bo nie chciała mówić pacierza—rzekła Halcia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dotąd nie brali udziału w wystawie szkiców, nadesłało już swoje prace.

Nasze „panie” i przedstawicieie sztuki stosowanej licznie stanęli do współzawodnictwa.

= Zabawa artystyczna.

Praca malarzy, przygotowujących obrazową kronikę warszawską, szybko postępuje.

Artyści, ze względu na zbliżający się termin przedstawienia, przybrali do pomocy kilku młodszych kolegów.

Szczegóły tej pracy postanowiono zachować w największej tajemnicy, na czas zajęć przygotowawczych zamknięto nawet pracownie przed najściem ciekawych i nam więc wypada zachować dyskrecję...

= Towarzystwo farmaceutyczne.

Z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia w Towarzystwie farmaceutycznem wyjmujemy dwie kwestje ważniejsze, obchodzące szerszy ogół czytającej publiczności.

W sprawie przyjmowania kobiet do aptek i następnie składania przez nie egzaminów, wyjaśniono: że w myśl decyzji departamentu medycznego w Petersburgu z d. 1-go czerwca r. b., tym kobietom dozwolony będzie wstęp do aptek, które otrzymają świadectwo z ukończenia kursu 4-klasowego w zakresie nauk objętych programem gimnazjum filologicznego, oraz z języków starożytnych, przyczem główny nacisk pada na język łaciński.

Kobiety, chące wyjść na podaptekarzy, dalsze studja uzupełniać muszą prywatnie, gdyż nie będzie im wolno wstępować na wykłady uniwersyteckie.

Drugą jest sprawa aptek fabrycznych, istniejących bez legalnego zezwolenia urzędu lekarskiego.

Otóż ze względu na bezpieczeństwo publiczne, Towarzystwo farmaceutyczne zamierza wystąpić z podaniem do urzędu lekarskiego, aby ukrocono swobodę zakładania wspomnianych aptek prywatnych.

Ze stypendjów z zapisu ś. p. Szymona Fabjana, Marji Fabjanowej, Stejnera i Franciszka Sokołowskiego, otrzymali słuchacze II-go kursu dwaj po 50 rs. i jeden 40 rs., oraz jenen słuchacz I-go kursu 40 rs.; nadto z funduszów kasy wsparcia 4 słuchaczów II-go kursu i jeden I-go po 30 rs.

Na zakończenie dodać winniśmy, że p. Wenda złożył Towarzystwu srebrny medal zasługi, przyznany mu na wystawie hygieniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie.

= Z wystawy w Muzeum.

Liczna publiczność oglądała wczoraj wieczorem okazy, targowała rozmaite przedmioty i słuchała muzyki, wykonywanej na pianinie p. Hintza, przez przyrząd automatyczny p. Kruzińskiego.

Parter i drugie piętro miały również swoje „koncerta” aristonów, herophonów itp. instrumentów, dostarczonych przez pp. Kruzińskiego i Veita.

Na wystawę przybyło wiele okazów nowych, jak cegła ogniotrwała p. Stumpfa, dilatometr p. J. J. Boguskiego i barometr nowego pomysłu pp. E. i Wł. Natansonów, oba okazy wystawione przez pracownię fizyczną Muzeum rolnictwa i przemysłu, oraz dwa toporki myśliwskie z ukrytemi sztyletami i piłkami, w kościanej oprawie, roboty p. M. Kamowskiego, samouczka.

Zadeklarowano wyroby koszykarskie p. Heleny Mireckiej z Warszawy i lampy błyskawiczne M. Wenickiego z Warszawy.

Jak nas zapewniano p. Orthwein sprzedał swoje meble, a okazy p. Szewczykowskiego zostały już zamówione.

Instrumenta rznięte nie były wczoraj próbowane, a koncertować na nich będą dziś dopiero, gdyż wczoraj z powodu funkcjonowania przyrządu p. Kruzińskiego czasu na to nie było.

= Drobny przemysł.

Włościanie podmiejscy obnoszą po ulicach drewniane podstawki do wazonów i szklanek.

W Wilanowie i Czerniakowie kilkanaście rodzin znajmuje się wyrobem tych przedmiotów według wzorów zagranicznych.

Wobec niskiej ceny, podstawki znajdują chętnych nabywców.

= Żegluga.

Z nad Narwi donoszą nam, że pod Nowym-Dworem rzeka zamarzła.

Wisłą kra płynie przeważnie po stronie praskiej, a w niektórych miejscach wzdłuż Saskiej Kępy lód stanął.

Berlinek przy brzegu warszawskim, pomiędzy Solcem a mostem kolejowym stoi 9, a niektóre z nich wyładowywują jeszcze towary.

Przy warsztatach żeglugi p. Fajansa, parostatki gromadzą się do naprawy, uskutecznianej zimową porą.

= Los „nieznajomej”.

W swoim czasie donosiliśmy o Lidi Rosti, pozostawionej na bruku przez niejakiego Fratellego, którą zajęła się policja.

Sprawę oddano na drogę sądową i niebawem ma ona wejść na wokandę sądu okręgowego.

= Fałszywe czterdziestówki.

Do wydziału śledczego w ratuszu dostawiono kilku izraelitów z cyrkułu jerozolimskiego, gdzie zostali aresztowani za puszczanie w obieg fałszywych czterdziestówek.

Jednego z nich ujęto w chwili, gdy nabywał potrzebne do produkcji 20-kopiejkówek metale.

Ujęty tłumaczył się, że nabyte przedmioty służyć mają do naprawy naczyń.

Lubo dokonana rewizja na miejscu nie wykryła żadnych przyrządów, potrzebnych do wyrobu fałszywej monety zdawkowej, w sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo.

= Doraźna zemsta.

W swoim czasie donosiliśmy o zbójeckich napadach w Klębowie, pod Warszawą, na dom miejscowego proboszcza, ks. Stypułkowskiego.

Dzięki energicznemu śledztwu, rabusie: Ludwik Szreder, Michał Molcan, Mateusz Sokołowski, Wilhelm Szulc i Aleksander Kalmowski zostali ujęci.

Obecnie aresztowanych przeprowadzano z aresztu gminnego do kancelarji sędziego śledczego w Radzyminie.

Tuż za Klębowem konwój, prowadzący aresztantów, spotkał przeszło 300-tu okolicznych włościan, domagających się, aby im rabusiów wydano.

Nieliczny stosunkowo konwój przez pewien czas osłaniał aresztantów przed wściekłością tłumu, lecz w końcu nie mógł dać rady.

Strażnicy ziemscy zostali odepchnięci i na aresztantów włościanie rzucili się z całą wściekłością.

Jeden z rabusiów, a mianowicie Wilhelm Szulc został zabity na miejscu.

Czterej inni otrzymali nader cieżkie rany i po przywiezieniu do Radzymina udzielono im pomocy lekarskiej.

Śledztwo, celem wykrycia sprawców okrutnej swawoli zostało zarządzone.

= Ślad kradzieży.

Wczoraj rano stójkowy będący na posterunku w parku aleksandrowskim na Pradze, znalazł w krzakach 100 pudełek papierosów w 10 sztukowych paczkach, 27 paczek zapałek i worek korków.

Prawdopodobnie złodzieje, okradłszy jakąś dystrybucję, zabrali łup i dzielili się takowym, lecz zaskoczeni przez policję ratowali się ucieczką.

= Poznany.

Człowiek, który w dniu 6-ym b. m., wieczorem na ul. Karowej zmarł nagle, został dopiero teraz poznany.

Jest to Marcin Brzozowski, zamieszkały przy ul. Wiślanej pod nrem 4-ym.

= Nieznajomy zmarły.

Wczoraj w piwnicy domu pod nrem 21-ym przy ul. Kruczej, gdzie mieści się cyrkuł łazienkowski, znaleziono martwe zwłoki jakiegoś starca.

Ponieważ nie było przy nim żadnych dowodów legitymacyjnych, przeto celem odszukania krewnych rozpoczęto śledztwo, a zwłoki odesłano do domu przedpogrzebowego.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Lekcje niedzielnych kursów w tutejszej szkole niedzielno-handlowej rozpoczną się w dniu jutrzejszym, wieczornych zaś d. 20-go b. m.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 11½ zrana, w sali magistratu, odbędzie się posiedzenie ogólnego zebrania członków archikonfraternji literackiej, w celu wysłuchania sprawozdania rocznego z działań i czynności zarządu i rady gospodarczej.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja z Gannów **Pętkowska**, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 63, zmarła w Łowiczu dnia 8-go b. m. W smutku pogrążeni mąż, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym b. m., o godzinie **4-ej** po południu z domu przy ulicy Podrzecznej, na cmentarz kolegjaty. —3353—

† Ś. p. Wacław **Klimpel**, syn Aleksandra i Florentyny z Brićków, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, zakończył życie w wieku lat 8. Pogrążeni w głębokim smutku rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 10-ym listopada r. b., to jest w sobotę, o godzinie **2-ej** po południu, z domu przy ul. Wolskiej № 22, na cmentarz ewangelicki. 2—3349—

Z ostatniej poczty.

Berlin 7-go listopada.—Trzej socjaliści zamierzali interpelować w radzie miejskiej w sprawie posłuchania magistratu u cesarza, lecz nie znaleźli potrzebnych ku temu 30-tu podpisów.

Berlin 7-go listopada. — *Deutsche Colonialzeitung* podaje następujący wyjątek z listu podróżnego Hessela, na dowód, jak Niemcy postępują w Afryce: „Obozowaliśmy w Tarabanda; ładna wieś; ale mieszkańcy nędznicy chcieli z nas zdzierać, żądając bajecznych cen. Ściągnąłem jednego z nich do namiotu, kazałem go związać, zakneblować usta, obić, a potem wrzucić do wody. Otrząsnął się i powrócił do swoich; odtąd sprzedawali nam tanio wszelką żywność.”

Poznań 7-go listopada.—Nowa linja kolei z Rogoźna do Wągrowca zostanie otwarta dnia 1-go grudnia r. b.

Paryż 7-go listopada. — Na meetingu republikańskim b. minister Develle, który kolegował w gabinecie z Boulanger'em, stwierdził, że ten ostatni parł do wojny z Niemcami, kiedy jeszcze ani 20,000 karabinów nie było gotowych, nie było melinitu i artylerję dopiero zaczęto reformować.

Paryż 7-go listopada.—*Gil Blas* donosi: Z polecenia Floqueta, naczelnik policji Gragnon zarządził śledztwo w całym kraju nad postępami boulanżyzmu i złożył raport następujący: Ruch boulanżerowski nie da się już powstrzymać; gdyby teraz odbyły się wybory, stronnictwo ex-jenerała zwyciężyłoby wszędzie.

Rzym 7-go listopada.—Parlament zbiera się pojutrze. Ministrowie wojny i marynarki domagają się nowych 85 miljonów lirów kredytu na zbrojenia, na co zupełny brak pokrycia w budżecie. Upadek ministra skarbu, Maglianiego, przewidywany. Nałożenie nowych podatków zdaje się rzeczą nieuknioną. *Esercito* i *Riforma* zamieszczają artykuły wojenne w tym celu zapewne, aby przygotować opinję publiczną do nowych ciężarów.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petresburg 9-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)*— König obniżył ceny cukru: za gatunek uprzywilejowany o 35 kop., wszysłkie inne zaś o 25 kop.

Wiedeń 9-go listopada. *(Tel. pryw. K. W.)*— Ks. August koburski udał się w podróż do Konstantynopola i Sofji.

Lwów 9-go listopada. *(Tel. pr. Kurj. W.)* — Namiestnik hr. Badeni przyjmując dzisiaj deputacje stowarzyszeń rusińskich oświadczył, iż będzie stał wytrwale na stanowisku konstytucji z r. 1867-go i z tego stanowiska będzie oceniał działania rusinów galicyjskich.

Lwów 9-go listopada. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Cesarz zezwolił na utworzenie trzeciej katedry inżenierji na tutejszej politechnice.

Berlin 9-go listopada. — *(Tel. pr. K. W.)* — Uwięzieni złodzieje pocztowi zostali dzisiaj przywiezieni z Hamburga do Berlina.

Bukareszt 9-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)*— W ministerjum wojny odkryto znowu sprzeniewierzenia, popełnione za dawniejszego rządu. *(Aj. póln.)*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go listopada. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Giełda była dziś usposobioną bardzo zwyżkowo. Po rozpoczęciu obrotów tendencją mocną, giełda podwyższała kursa na wszystkich polach, a szczególniej wartości russkie, przy nader ożywionych obrotach. Ruble w trauzakcjach końcomiesięcznych, które osiągały początkowo 210.25, podniosły się do 213.25. W chwili notowania urzędowego płacono za ruble końcomiesięczne 212.25, a pod koniec zebrania 213.50. Gra na zniżkę została zupełnie zdławioną. Zamknięto posiedzenie dążnością bardzo mocną. W porównaniu z wczorajszemi kursami zyskały ruble kasowe 6 m. 50 fen., a końcomiesięczne 6 m. 25 fen. Weksle na Warszawę lepiej o 6 m. 60 fen., krótki Petersburg o 7 m., a długi o 7 m. 70 fen. Pożyczka wschodnia podniosła się o 170 kop., listy zastawne i listy likwidacyjne o 80 kop. w złocie. Za ogólnym prądem poszły w górę pożyczki konsolid. i obie pożyczki premjowe russkie. Niżej notowano listy zastawne russkie i 6% russką rentę złotą — bez zmian kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 9/10% Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Ceny żyta w obu terminach droższe o 25 fen.

Berlin 9-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. rus. w tr. nat.	212.50	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	212.—	Akcje kredytowe	162.10
Wek. na Petersb. krót.	211.70	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	209.70	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	212.25	Żyto w tow. gotow.	156.75
Wschodnia noż. II em.	64.10	Żyto na wiosnę	161.75
Listy zast. serji I-ej	62.20		

Kursa z dnia 8-go listopada: 206.—, 205.40, 204.70, 202.—, 206.—, 62.40, 61.40, 161.20, 156.50, 161.50.

Petersburg 9-go listopada. — Weksle na Londyn 95.50. Pożyczka premjowa I-ej emisji 269½. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 241½.—Półimperjały 7.68.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 9-go listopada. — Dowozy zboża, jak zwykle w piątek, ograniczyły się na dostawie bardzo małych partyj. Usposobienie w ogóle było korzystne. Sprzedaż dosyć łatwa. Za wyborową pszenicę płacono 6.60, za białą 6.40, za pstrą 6.30. Żyto wyborowe kupowano po 4.05 do 4.20, za średnie po 4 rs. Owsa dostarczono dosyć znaczną ilość, mianowicie 400 korcy. Wyborowego towaru ciągle brak, średni kupowano po 2.15, 2.20 do 2.30, lepszy do 2.50. Siana i słomy dowozy, średnie siano kupowano po 30, 35 do 40 kop., słomę po 25 i 28 kop. za pud.

Targ na Pradze dnia 9-go listopada. Usposobienie targu spokojne, ceny nie zmienione. Wyborowe 70 do 72 kop., średnie 66—68 kop., ordynaryjne 63 65 do kop. Owies bez zmiany. Wyborowy 69 do 70 kop., średni 65 do 68 kop., ordynaryjny 60 do 63 kop. Gryki sprzedano 300 pudów po 78 kop. Kasza jaglana bez zmiany, wyborowa po 100 do 115 kop., średnia 100 do 108 kop. Jęczmieniem nie zajmowano się zupełnie.

Artykuły żywności. Daleko więcej dostawców przybyło dziś na targi, niż w zeszłym tygodniu. Kupujących też spora liczba za zakupem zimowych zapasów zapełniła wszystkie punkta targowe. Ceny normowały się jak następuje: **Chleb** jak dawniej, pytlowy bochenek trzyfuntowy: 9, $10\frac{1}{2}$, 11 i 12 kop., chleb razowy funt od 2 i pół do 3 kop., chleb tak zwany osiewany funt kop. 3 i pół. Na straganach i w koszach chleb pytlowy świeży i czerstwy, mniej w tym tygodniu dostarczony, bochenek trzyfuntowy 8 i pół do 9 kop. Bułki wszelkich gatunków świeże za dwie 1 i pół kop., za trzy 2 i pół kop., czerstwe za cztery 2 i pół kop. — **Mięso** w nieco mniejszej niż w zeszłym tygodniu na targi warszawskie dostarczano ilości, w niektórych gatunkach droższe. *Wołowina* w lepszych częściach funt od 11 do 13 kop., w gorszych od kop. 7 i pół do 10, polędwica od 22 i pół do 25 kop. funt. Ozór od kop. 70 do 80, cynadry od 18—25 kop. za parę, cztery nogi od 40—50 kop. Flak cały 70—75 kop., na wiązki od 2 i pół do 3 kop. Łoju funt od 11—12 kop. Głowizna wołowa od 4—5 kop. funt. *Cielęcina* drożej sprzedawana. za funt z ćwierci 15—18 kop., w innych częściach od 13—14 kop. Wątróbka od 20—25 kop. Móżdżek od 18—20 kop., cztery nóżki od 12—15 kop. Łebek od 15 do 20 kop. *Baranina* w jednej z poprzednim tygodniem cenie, za dyszek i comber funt od 11 do 12 kop. żądają, w innych częściach od 9—10 kop. za funt. *Wieprzowina* jak dawniej za funt od szynki 11—12 kop., boczek 14—15 kop. Schab od 15 do 16 kop. funt. Kiełbasa świeża funt od 14—16 kop. Słonina świeża i sadło funt od 15—16 kop., słonina solona funt kop. 18. Szmalcu funt kop. 20. *Prosięta* w niewielkiej ilości dostarczone płacono od 45 kop. za małe do rs. 2 kop. 25 za duże. — **Drób** w znacznie większej niż w zeszłym tygodniu dostarczony ilości, płacono za indyka od rs. 2, za indyczkę od rs. 1. Pulardy od 45 do 60 kop., kaczki żywe od kop. 30—50, bite 60—70 kop. Gęsi żywe sztuka od kop. 80, bite tuczone od rs. 1 kop. 50. Kury od 50—60 kop., perliczki od 45—60 kop. Kurczęta od 18 do 25 kop. — *Ptactwa dzikiego* równie dużo jak zeszłego tygodnia. Kaczki dzikie para od kop. 90 do rs. 1, kuropatwy para od kop. 90 do 1 kop. 5, jarząbków para od rs. 1 do 1 kop. 20, kwiczołów nie było. Zwierzyny także coraz więcej dostarczają na targi i z tego powodu tania, zające małe sztuki od kop. 90, ładniejsze od rs. 1 kop. 20. Sarny w cenie od rs. 13—16. — **Ryby** jeszcze obficiej niż w zeszłym tygodniu na wszystkie punkta targowe dostarczone. Płacono łosoś świeży funt od rs. 1.05, łosoś wędzony funt 75 kop. Jesiotra dziś nie było. Węgorza funt od kop. 35. Sandacz śnięty funt od kop. 12 i pół, do 16. Szczupaki i karpie żywe funt od kop. 22 i pół do 25, szczupaki śnięte funt od 15—18 kop. Inne ryby funt od kop. 7 i pół do 10. Raków daleko mniej niż w zeszłym tygodniu dostawiono, za kopę drobnych od kop. 45. większych kopa od 75 do rs. 1.50.—**Nabiał**, którego sporo dziś dostarczyli okoliczni włościanie, płacono, mleko niezbierane kwarta 7—8 kop., mleko zbierane kwarta 4 do 4 i pół kop., śmietanka kwarta od 15 do 18 kop., śmietany kwarta od 25 do 35 kop. Masło, choć obficie dostarczono, drożeje jednak, za funt bez soli żądano 30—35 kop., solone od 25—27 i, kop. funt, masło na kwarty od kop. 55—60 kwarta. Mało śmietankowe żądano za funt kop. 40. Ser zwyczajny od 8—20 kop., ser owczy od 15—18 kop. za baryłkę, ser szwajcarski funt od 20 — 60 kop., ser śmietankowy funt 20—25 kop. Twarożki od 7 i pół do 9 kop. Jaja w równej z poprzednim tygodniem cenie, za kopę rs. 1.05 do 1.10, na sztuki świeże u włościanek po 2 kop.—**Owoce**, których coraz mniej na targach nieco drożeją, gruszki małe od 1 kop., większe od 2—3 kop., jabłka w tejże cenie. Arbuzy drogie od 25 do 30 kop. Winogrona w lichych gatunkach utrzymały jeszcze cenę 5 kop., lepsze funt od 12—15 kop. Węgierki funt od 6—7 kop. Borówek trochę dostarczono, za garniec 40 kop., żurawina od 15 do 20 kop. za garniec. Pomidory drożej nieco, małe od 1 kop., większe od 1 i pół do 2 kop. Jabłka suszone krajowe funt od 15 kop., takież gruszki funt 10—12 kop., śliwki suszone krajowe funt 8—12 kop. śliwki suszone zagraniczne funt 20—25 kop. Powidła funt 15, powidła konfiturowe funt 18 kop. Miodu funt od kop. 18—25. Orzechy włoskie za kopę od 20 do 30 kop., orzechy tureckie za funt od 15—18, orzechy laskowe za kwartę, 10—12 kop. Pomarańcze sztuka od 7 i pół do 9 kop., cytryny małe od kop. 2, większe 3—5 kop. Grzyby suszone wianek duży 18—20, półwianki od 8—10 kop., grzybów świeżych nie było, rydze koszyczek od 20—30 kop., pieczarki za błacik od kop. 15, bedłek kupka 1—1 i pół kop. — **Warzywa** w obfitości zalegające wszystkie punkta targowe, licznych miały nabywców. Kartofli korzec łaciaków od rs. 2.10, amerykanów od rs. 1.80, inne gatunki korzec od rs. 1 kop. 35, na garnce od 6—7 kop. Buraków pęczek od 1 i pół kop., marchwi tak samo, pietruszki pęczek od 2 kop., cebuli pęczek od 1 i pół kop., chrzanu pęczek 3 do 12 kop. Kalafjory sztuka od 2 i pół. Kapusty kopa drobniejszej od 60 kop., większa biała ogrodnicza kopa od rs. 1, 1 kop. 80 i 3 rs., na główki od kop. 2 i pół do 3 i pół. Rzodkwi pęczek od 1—2 kop.

Sosnowice 7-go listopada. — Żyto polskie wyborowe 74 i pół, średnie 73, wołyńskie 67 i pół do 71 i pół, litewskie 74, średnie bobrowskie 69 i pół, średnie 67 i pół. Pszenica biała 91 i pół do 96, owies 53 i pół do 69 i pół, jęczmień browarny 85 do 100, na paszę 62 i pół, groch do gotowania 77—100, gryka 88 i pół, siemię lniane 130—145, średnie 122 i pół do 130, zwyczajne 107, otręby pszenne grube 56, miałkie 53 i pół, żytnie 62 i pół kop. za pud.

Gdańsk 8-go listopada. — Pszenica krajowa ospale po cenach zmienych na korzyść kupujących. Jasne gatunki tranzytowej poszukiwane, inne, zwłaszcza girka w zaniedbaniu. Krajową płacono 140 do 190 marki. Polską trans. pstrą 123 f. 141 m. tonna, czyli 111 kop. pud, szklistą 126 funt. 147 mar., jasnopstrą 126 f. 154 m., 128—9 funt. 157 m.; wysoko-pstrą 129—30 f. 16 m., 131—2 f. 163 m. tonna, czyli 128 kop. pud, russki tr. 100—128 kop. pud. Na listopad i listopad-grudzień tr. 149 m. płacono, na kwiecień-maj 255 żądano 154i pół m. dawano. Cena regulacyjna krajowej 183 m., tr. 149 m. Żyto miało w ogóle odbyt trudny, po cenach korzystniejszych dla nabywców; polskie 128 f. 92 m. tonna, czyli 79 kop. pud, russkie 66—79 kop. pud. Na listopad tr. 94 m. żądano, na kwiecień-maj tr. 99 i pół m. płacono i żądano, 98 i pół m. dawano. Cena regulacyjna krajowego 143 m., dolno-polskiego 92, tr. 90 m. Jęczmień russki 71—95 kop. pud. Groch russki 91—105 kop. pud. Wyka russka tr. 79 kop. Fasola 101 kop. pud. Rzepak polski tr. ozimy 138 m. tonna, czyli 188 kop. za pud. Rzepik russki jary tr, 215 do 220 m. tonna, czyli 169—173 kop. pud, zimowy 230 m. tonna czyli 131 kop. pud. Okowita bez zmiany. Cukier bardzo spokojnie. Kurs w Gdańsku 203.30 m. za 100 rubli.

Poznań 7-go listopada — Pszenica 18.40—16.30 m. Żyto 15.10—14.10 m. Jęczmień 15.20—12.30 m. Owies 13.80—12.70 marek.

Wrocław 7-go listopada. — Pszenica biała 16.70—18.00—18.40 m., żółta 16.60—17.50—18.20 m. Żyto 15.20—15.70—16.10 m. Jeczmień 13.40—14.50 m., biały 15.00—16.00 m. Owies 13.00—13.20—13.60 m. Groch 12.00—13.00—15.00 m., Victoria 14.00—15.00—17.00 m. Fasola 18.00—18.50—19.00 m. Łubin żółty 6.60—7.50—9.20 m., niebieski 6.20—6.80—8.10 m. Wyka 11.00—11.50—12.50 m. Siemię lniane 20.50—19.50—18.00 m. Rzepak zimowy 25.40—24.40—22.70 m. Rzepik zimowy 24.80—22.80—22.50 m., letni 26.00—25.00—23.00 m. Wszystko za 100 kilogramów. Makuchy rzepakowe zagraniczne 6.80—7.10 m., lniane zagraniczne 7.50—8.00 m. Koniczyna czerwona 30—40—50 do 57 m., biała 30—35—45—65 m. Wszystko za 50 kilogramów. Pokup na pszenicę dobry, żyto mocno, reszta bez zmiany.

Wiedeń 7-go listopada. — Pszenica na listopad-grudzień —.—.—, na wiosnę 8.80—8.85. Żyto na wiosnę 6.60—6.65, na maj-czerwiec 6.72—6.77. Owies na wiosnę 6.05—6.10, na maj-czerwiec 6.15—6.20.

Paryż 7-go listopada. — Pszenica na listopad 26.90 fr., na grudzień 27.25 fr., na styczeń-kwiecień 28.10 fr. Usposobienie spokojne.

Peszt 7-go listopada.—Pszenica w miejscu mocniej, na jesień do —.— fl., na wiosnę 8.34 do 8.36 fl. Owies na jesień —.— do — fl. na wiosnę 5.56 do 5.57 fl.

New-York 7-go listopada.—Mąka 3.90. pszenica czerwona w miejscu $1.12\frac{1}{4}$, ozima na listopad $1.11\frac{1}{2}$, na grudzień $1.10\frac{1}{2}$, na maj $1.19\frac{1}{8}$.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Angielski: W. Lange obyw. z Łodzi, S. Higiersbergier ob. z Gostynina, S. Łazarew ob. z Piotrkowa, M. Kozłow wojsk. topograf ze Skierniewic, K. Rajman doktor z Rawy.

Hotel Drezdeński: S. Czarnobroda kup. z Nowo-radomska, Zofja Tysko ob. z w. Biegno, H. Naimski kup. z Skulimowa, W. Deplewski ksiądz ze Szrenska, H. Brams kupiec z Łomży.

Hotel Europejski: P. Keszutska obyw. z Prus, J. Jordan kup. z Wiednia, S. Skarzyński ob. z w. Popowa, J. Lipiński ob. z Moskwy, W. Ustmałow sztabs-rotm. z Petersburga, K. Mołostwowa ob. z Kazania, L. Koniecki ob z Włocławka, J. Rościszewski ob. z Włocławka, P. Salmanowicz rad. st z Wiednia, J. Roszkowski rad. st. z Wiednia, J. Bock ob. z Tyflisu W. Nasierowski ob. z Kalisza, K. Skolimowski ob. z Kalisza, L. Rybiński obyw. z Łomży, Subbotkin gubern. z Siedlec, E. Wittenberg kup. z Berlina, K. von Den rz. rad. st. z Prus, A. Teschich kupiec z Łodzi, A. Fischhoff impresarjo z Berlina, S. Arnoldsohn art. opery z Berlina, A. Schütz ob. z Krakowa, ks. E. Czetwertyński ob. z Nowo-Aleksandrji, S. Rogowski obyw. z Radomia.

Hotel Krakowski: W. Tumoszeński jenerał z Iwangrodu, P. Radziszewski zawiadowca z Biały, A. Łubiński ob. z Łodzi,

Hotel Lipski: Matylda Lamert żona fabr. z Łodzi, G. Dembs fabr. z Łodzi, S. Wiśniewska guwern. z Głuchowa, C. Woropajdwa żona urzęd. poczt. z Łukowa, M. Budny ob. z pow. grójeckiego.

Hotel Niemiecki: G. Sang kup. z Moskwy, P. Rudolf b. stud. z Lublina, E. Rechtszaft syn kup. z m. Włodzimierza, J. Martofel ob. z Radomia, S. Lipski obyw. z Suwałk, S. Krol kup. z Mińska, H. Żiw kup. z Libawy, A. Gominowski obyw. z w. Wanduga, Łaja Braff ob. z Lublina, E. Antoszewska ob. z Dąbrowy.

Hotel Paryski: M. Marczenko sztabs-kapitan z Niż.-Nowgoroda, W. Martynow podpor. z Nowogeorgiewska, W. Jakimowicz pułkow. z Gostynina, S. Bielonsow sztabs-kapitan z Nowej-Pragi, R. Demidow podpor. z Saratowa, F. Nehring obyw. z Włocławka, P. Lewkowicz kup. z Częstochowy, M. Grundman kup. z Częstochowy, W. Kuszel ob. z Żelichowa, A. Prażmowski kasjer pow. z Radzymina, W. Achatkin oficjalista z Brześcia, L. Tobaczyński ob. z Ruszkowa, M. Proskuro-Suszczyński sęd. pok. z pow. kieleckiego, I. Suszczyński komisarz sąd. z Łodzi, P. Szabelski rz. rad. st. z gub. charkowskiej, Z. Timczenko wdowa po urzęd. z Izinum, Ł. Silczenko oficjalista z Izinum, K. Wana technik z Petersburga, W. Czekanowski ob. z Głuchowa.

Hotel Rzymski: A. Zejdlic pułkow. z Brześcia, T. Głębocki kup. z Lublina, P. Rublewski rz. rad. st. z Chełma, J. Piotrowicz ob. z Lublina, K. E. Tissot zegarm. z zagranicy, S. Kuczyński ob. z w. Kronczyna, K. Sobieszczański ob. z w. Kronczyna, S. Narzyński ob. z zagranicy.

Hotel Saski: A. Archipow porucz. z Łęczycy, A. Kurtz ob. z Lublina, P. Czaplicki ob. z Końska, J. Rostworowski rad. dyrekc. z Siedlec, K. Ichnowski ob. z Radomia, P. Skwarcow kapit. z Łukowa, L. Kükel aptek. z Błonia, E. Düsterlohe ob. z Mitawy.

Hotel Słowiański: K. Degelman kup. z Kielc, J. Szurek z własn. fund. z Kielc, B. Wiesiołowski b. urzęd. z Prasnysza.

Hotel Victoria: Elżbieta Dontanwil bona z Kazania, K. Siemieński ob. z Rogaczenka, H. Lipko sekret. gubern. z Szczypiorna, M. Eisenstaedt kup. z Gdańska, J. Kołzakow rotmistrz z Mikojówki, W. Betticher ob. z Leśmierza, E. Glüksman dyr. kopalni z Miłowic, B. Heuschel kup. z Katowic.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 8-go listopada r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy: 1) Stanisław Zakrzewski—list z Warszawy, 2) Bronisława Szulc miejscowy, 3) Horowitz miejscowy, 4) Marja Chojnacka z Płocka, 5) Paweł Rybin z Petersburga, 6) Zygmunt Łaguna pieczęć nie czytelna, 7) Rotberg z Odessy, 8) Ludwik Gliński z powrotem z Druskiennik, 9) Julja Szczastna z powrotem z Zurichu, 10) Aniela Jeziorańska z powrotem z Granicy, 11) Abram Gordon z powrotem z Łomży, 12) E. Witolina z powrotem z Bosobroda, 13) Kazimierz Szydłowski z Genewy, 14) Jan Kisincyn z Siumen możyńsk. — **Listy rekomendowane**: 15) Zofja Antonówna Chiczewska z Michorska, 16) S. Orgelbrand dla wręczenia Józefowi Zielińskiemu.—**Listy otwarte**: 17) Berel Wilner z wagonu pocztowego, 18) I. Wilbuszewicz z Petersburga, 19) Jumen Stywethandler z Miechowa. 20) Peit Zylbersztejn z Żelechowa, 21) Majzner Chun z Mławy, 21) N. O. Doleżal z Melitopola, 23) Bergin Zulberg z Chełma 24) Magdalena Lewandowska z Koła, 25) G. Auslern z powrotem z Krakowa. — **Przesyłki pod opaską**: 26) M. Szykman pieczęć nie czytelna. 27) Gustaw Boguski z Markneukirchen, 28) Dyrektor Benni z Londynu.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Antoni Boratyński w Żarkach, 2) Matrena Proskuryczkowa w Nowomoskiewsku, 3) Motel Zylberman adres nie wskazany. —**Listy otwarte**: 4) Dawid Lipowski adres nie wskazany, 5) Szaja Beker adres nie wskazany, 6) Zysel German w Warszawie. — **Przesyłki pod opaską**: 7) A. Żyk adres nie wskazany, 8) Szypoński adres nie wskazany, 9) Kurtz adres nie wskazany, 10) Kantrocki adres nie wskazany, 11) L. Konopnicki w Sochaczewie, 12) K. Knypicki w Sochaczewie, 13) K. Knypicki w Sochaczewie, 15) Obrębska w Celestynowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Józefowi Eis...an.* — Do tej pory wymieniona przez sz. pana książka nie wyszła. Rozkład jazdy na pociągach ulega zmianie dopiero d. 13-go b. m.

— *Panu Wacławowi B.* — Wartość więcej, niż problematyczną. Choroby uszów są rozmaite i rozmaite są źródła powstawania głuchoty, jeneralne lekarstwo na wszystkie choroby przez to samo nie może być pożytecznem, medycyna bowiem t. zw. *panaceów* nie posiada. Czyż nie lepiej, zamiast tracić czas i pieniądze na wymysły szarlatanów, udać się do któregokolwiek z lekarzy otiatrów? Wszak ich w Warszawie nie braknie.

— *Panu K. Kr.*—Herb istnieje na lustracjach XVI-go wieku; wedle Gołębiowskiego, powstał od płazów tej nazwy, których na gruntach pierwotnych było tu mnóstwo. W każdym razie nie bierzemy za tłumaczenie to na siebie odpowiedzialności. *Talent* jest wagą grecką. zawierającą 100 min, czyli przeszło 350 funtów polskich. U starożytnych pojmowano pod nim ilość pieniędzy pewnej wagi, która bywała rozmaitą. Ogólną wartość talentu stanowi suma 1,500 rs.

— *Panu d'Moy.*— Wypracowanie sz. pana p. t. „Wyjazd na urodziny” przeczytaliśmy, błędy stylowe i gramatyczne (a jest ich dość) podkreśliliśmy, drukować jednak rzeczy tej nie możemy. Nie możemy naprzód dlatego, że „romans” rozwija się w niej zbyt prędko i zbyt łatwo, czego przeciętny czytelnik nie lubi; powtóre, że długi wstęp do malutkiej treści czyni w niej wrażenie wielkiego konia, zaprzężonego do dziecinnej bryczuszki; potrzecie wreszcie, iż autor (!), używający pisowni „łuszko”, „pęsia” (pensja) itp., o druku ćwiczeń swych na serjo chyba myśleć nie może.

— *Panu M—y.*—„Owocowa” nie do druku. Rzecz zbyt nikła w formie, zbyt nieobyczajna w treści.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Lublina	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka codziennie o godz. $7\frac{3}{4}$ zrana.
Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Октября (10 Ноября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).